

O WIOŚNIE W LESIE I WIEWIÓRKI WAŻNYM INTERESIE

L. KRZEMIENIECKA

1. Spał sobie Hałabała zimą, długą znużony wielce w swojej dziupli po wiewiórce na mchowej pościeli. Nóżki w czerwonych bamboszkach podwinął pod siebie i czekał aż słonko wiosenne na dobre się rozżłoci na niebie. Coraz to się poderwał, ogienek na komineczku zapalił, herbatki z lipowego kwiatu w garnuszczyku zaparzył, jagódka suszoną przygryzł albo laskowym orzeszkiem i dalej spał, i z jednego boczku na drugi się przewracał. Aż się miotełka z gęsiich piórek z oburzenia trzęsła w kątku, że jej krasnal nie weźmie do zrobienia porządku. Paproszki bowiem sypały się z mchowej pościeli i nieporządek był wielki.
2. Połowa marca już dawno minęła, a krasnal wciąż spał smacznie. Aż tu nagle któregoś dnia w południe, ktoś mu sen przerywa i stuk, puk, stuk, puk, do drzwi dziupli kołata.
3. Kto tam? - pyta krasnal, pod mchową pierzynką się przeciągając. A gość na to:
 - To ja, wiewiórki córka z leśnego podwórka. Moja mama nie miała przyjść sama, więc mnie przysłała do pana krasnala, żeby pan przyszedł do mamy w ważnym interesie. Mieszkamy opodal w czarnym lesie.
 - Owszem powiada krasnal - pójdę, ale nie inaczej, póki się z wiosną nie zobaczę. Nie będę się przy byle pogodzie spieszył - taka już moja zasada. Przyjdź kiedy indziej, trudna rada.
 - Ale proszę pana - mówi wiewiórka zatroskana - Przecież już pączki widać na głogu, a na suchej trawce na rozłogu słońce niezgorzej świeci, a młynarzowe dzieci, bazi szukają nad rzeką. Już wiosna niedaleko.
 - Ależ, gdzież tam, gdzież tam - mruknął Hałabała i chrapnął.
4. Spał znowu jakiś czas, aż tu biegnie ktoś przez las. Biegnie ktoś zieloną drogą, Rude uszy, rudy ogon i do dziupli stuk, puk.
 - Kto tam? - pyta krasnal.
 - To ja wiewiórki córka z leśnego podwórka. Mama prosi, żeby pan przyszedł w ważnym interesie do naszej dziupli w czarnym lesie.
 - Owszem, owszem, przyjść przyjdę, ale nie inaczej, póki się z wiosną nie zobaczę. Nie będę przy byle pogodzie nóg nadwyręzał - tak już moja zasada. Przyjdź kiedy indziej, trudna rada.
 - Ale panie krasnalu - mówi wiewiórka pełna żalu - toć już baba Saba przysłała do lasu po zawilce, toć już włosy zielone wierzbowi rosną ponad rzeką, wiosna już niedaleko.

5. Na wspomnienie o babie Sabie zerwał się krasnal z pościeli i jednym oczkiem z dziupli wyjrzał. Patrzy, a baba Saba stoi na pagórku. Fartuch ma kraciasty, a w nim jakieś kwiaty. To zawilce świeże, bieluchne, w małe powiązane pęczki. A każdy pęczuszek otulony w świeżutki meszek zielony. A baba Saba twarz, pomarszczoną jak jesienne jabłko, co się już kwartał pod jabłonką wyleżało, pod słończko wyciąga i mruży:

- Od dwudziestego marca zagrzewa słońko choć starca.
- Zagrzewa, zagrzewa - mówi Hałabała i ziewa - ale to jeszcze nie wiosna, wiewiórko - rudoskórko. Fiołków jeszcze nie ma. I uraczywszy wiewiórkę tą przemową, buch, buch - krasnal na pościel mchowa i chrapnął. Spał znów jakiś czas, aż tu biegnie ktoś przez las. Zwinne, zgrabne susy, ruda kita, rude uszy. I do dziupli stu, puk!
- Kto tam?
- To ja! - woła rudas, starszy syn wiewiórczy. - niech się pan krasnal łaskawie w pościele nie kurczy i przyjdzie do mej mamy w ważnym interesie. Toć już wiosna od dawna błąka się po lesie.
- Wpierw się do wstania przymuszę, zanim nie zabrzmią fujarki pastusze! - woła krasnal. Aż tu nagle brzmi znad rzeczki głos wierzbowej fujareczki, po powietrzu leci granie - No niechże pan krasnal wstanie!

Raz, dwa, przetarł krasnal oczy i hop! Jak nie skoczy! Chwycił miotełkę z kąta i prosi: Miotelko ty z gęsih piórek, oczyśćże mój garniturek wiosenny. Miotelczka furku, furku po wiosennym garniturku i w mig krasnal z dziupli hyc - i biegnie na to miejsce, gdzie zwykle się z wiosenką spotykać. Przybiegł wreszcie na to miejsce, kędy las się kończy. Patrzy, słońce nad polaną w złocistej opończy. Sypie promieniami całe wiązki na młodziuchne liście i gałązki. A fiołków w trawie gromada cała.

6. Przystanął Hałabała i woła:

- Ej, wiosenko, nie bądź taka, przybądź do mnie, nieboraka, niechże cię zobaczę! Zapachniało mu nad głową fiołkowo, wiosenkowo, jakby nos wetknął znienacka w pachnidelka miłe, i nagle patrzy, panienska wiosenka, w konwaliowych, sasankowych sukienkach. Uśmiecha się i mówi:
- Jestem już. Każę słońku świecić, każę śpiewać ptakom, będziesz mógł po lesie chodzić, nieboraku.
- Taraz to już będę mógł! - wrzasnął Hałabała i nie załując nóg, w te pędy do wiewiórki - rudoskórki pobiegł.
- Jakiż to ważny interes masz do mnie, ciekaw jestem ogromnie!
- A wiewiórka - rudoskórka rudą główką kręci i mówi.
- Cała bieda w tym, że nie mam pamięci. Cztery dziuple w lesie miałam, a o jednej zapomniałam. Tam orzechów pełna dziupla, a tu mi się co dzień zapas uszczupla, a do nowych laskowych orzechów jeszcze daleko. Pamiętam, że mosci Hałabała był ze mną, gdy m dziuple obierała: dam orzechów mości krasnalowi, jak się nad tym trochę pogłowi.

- A owszem, bardzo chętnie, wnet to sobie upamiętnię. Pierwsza dziupla była w tej sośnie, co pod nią krzywy pieńek rośnie: druga dziupla była w tej sośnie, co pod nią borówka rośnie: trzecia dziupla była w tej sosence, co to ja się pod nią często kręcę, nad pracowitością czarnych mrówek rozmyślając. I o ile mnie pamięć nie myli, to jeszcze w lutym zastałem cię w tej dziupli po obiadku sutym, jakieś się po ostatnim orzechu oblizywała w pośpiechu.
- A to ci się przypomniało, mój kochany Hałabało! - pisnęła wiewiórka.
- Prawda, prawda! Bo to mam pamięć jak u niedźwiedzia ogon - i hyc, kic, pobiegła w polankową stronę i tylko zatrzeszczały gałązki zielone.

7. A Hałabała stoi i myśli; „co tam będę za wiewiórką gonił bamboszki wypsuwał i o te dwa orzechy, co mi z wdzięczności przyobiegała się dopominał. Pójdę lepiej i zobaczę, co się dzieje z boćkiem klekotaczem, boć już pewnikiem z zagranicy powrócił i na stodole baby Saby klekoce”. I poszedł krasnal, a w ślad za nim szła wiosenka panienska w wiosenkowych, konwaliowych sukienkach, z fujareczką swa zaczarowaną ptaszęcymi piosenkami rozśpiewaną.